

Bal manekinów

Leśni. Apokryf, reż. Marta Streker, Teatr Polski we Wrocławiu

 Leszek Pułka

aA aA aA



fot. Tobiasz Papuczys

Marty Streker w Teatrze Polskim we Wrocławiu ciekawie wypadli na fotografiach Tobiasza Papuczysa niż na scenie.

1. Historia jest dość prosta. Oto partyzancki oddział Wojska Polskiego – kolekcja dziwacznych postaci, niekoniecznie profesjonalistów – podczas drugiej wojny światowej (albo i wojny w ogóle) wędruje po lesie, aby we wsi wykonać wyrok na dwóch kobietach, które puszczają się z Niemcami i donoszą na rodaków. Trochę herosi, trochę przebierańcy. Smukły (zbyt tintinowaty w prowadzeniu postaci Grzegorz Borowski), młody, nieogarnięty żołnierz, popiwszy, być może spalił w amoku pół wsi. Ale mógł to zrobić każdy z nich – towarzyszący mu w akcji, alkoholizujący się nieustannie Grzmot (monochromatyczny, płaski w interpretacji roli Michał Mrozek) lub Kwiatek (Piotr Downar–Zapolski) – rozmarzony Francją partyzant. Kiedy jeden z nich ginie, pozostaje słowo przeciw słowu. W loterii zdarzeń i pomówień przegrywa Smukły. Usłyszysz wyrok śmierci.

Pozostali śpią, strzelają, modlą się, jedzą, defekują. Czasem bimbają na wszystko lub marzą o niebieskich migdałach. Jak w piosence o rezerwie czy o okienku Zosi – byle był żołnierski *fun* i chamski seks oraz ewentualnie jakiś Bóg, być może samczy honor i zamglona ojczyna w tle.

2. Niewiele podczas premierowego wieczoru doznaliśmy wstrząsów czy zaskoczeń. Zabrakło pomysłowości i napięcia. Z kilku powodów. Po pierwsze scenariusz Wolny-Hamkało nie przebił teatralnego oryginału Różewicza czy filmowej *Oblawy* Krzyształowicza. Rozumiejąc, że każde pokolenie ma prawo do wypowiadania sądów o wojnie i zdewastowanej ludzkiej psychice, która – prędzej czy później – wybiera przemoc jako ostateczną formę dyskursu społecznego, czekałem na relację tak osobistą, jak dawne opowieści Konwickiego czy współczesne Tochmana. Tymczasem *Leśni* wydają się kolekcją anegdotycznych klisz, a nie autorską relacją o demonach wojny.

Z kolei kostiumy Julii Kosmynki przenoszą nas do operetkowej krainy – jakby pomiędzy wojenne kadry *Króla Maciusia I* Wandy Jakubowskiej; wprowadzają pomiędzy partyzanckie niby-ceremonie, które postaciom odbierają wiarygodność psychologiczną, zmieniając bękarty wojny w muppety. Nie ma tu odkryć ni w języku, ni w świecie przedstawionym. Nie sposób zatem potraktować serio sugerowanej w programie spektaklu apokryficzności. Oto bohaterów Różewicza spotykamy w krainie parodii – nie damo o pięknie peroruje tu Gustaw (energiczny, lecz zagubiony Krzysztof Brzazgoń) – i żołnierskiej tromtadracji, co skończyć się musiało gargantuicznym wypinaniem gołych zadków w scenie ustalania hierarchii podczas żołnierskiej i oficerskiej defekacji.

Nawet wmiśzane pomiędzy grubiańskie żarty, chamskie żarcie gulaszu, groteskowe msze polowe, katowanie ludzi, podsyte zwierzęcą żądzą polowanie na kurwy-donosicielki, żonglowanie flagami narodowymi pełne temperamentu i grozy niczym ekstaza kibolskich sbandiatori czyni wielkie wrażenie, wszak kończy się i zaczyna na raz, dwa, trzy. Bez konsekwencji. Jakby bohaterowie byli androidami włączającymi kolejne programy prania polskiej duszy: zdrada, seks, żarcie, sen, marzenie, na koniec wirówka nonsensu. Pstryk, pstryk, pstryk. Niewiele w tym prawdopodobieństwa psychologii. Raczej kolekcja jednak dość statycznych obrazo-scenek z amatorskich rekonstrukcji wojskowych.

3. Zastanawia także kompozycja czasoprzestrzenna spektaklu, na przykład szyny pod śmigający w poprzek sceny wózek z przymocowanym doń samotnym pniem sosny. Kilka statycznych pni tu i tam. Niby las. Kora, którą wysypano przestrzeń pomiędzy trybunami dla widzów. A siedzimy jak na tenisowym meczu. W tle ekrany wyświetlające niezbyt intrygujące tytuły kolejnych sekwencji (*Morze*, gdy partyzanci opowiadają o widzianym-marzonym morzu, *Egzekucja* zapowiadająca egzekucję itp.). Kiedy niekiedy fotografie lasu i obraz z ręcznej kamery. Aż się prosiło, pozbywszy się mobilnego pnia, by posadzić operatora kamery na wózku i pokazywać zdarzenia niejako od wewnątrz, reżyserując w ten sposób zachowania i wygłady postaci. Tworząc nieoczywiste *cinéma vérité* w spektaklu – paradokument w teatrze.

Marta Streker wybrała jarmarczne panopticum, bowiem skroś sceny wjeżdża na wózku albo rzeczony pień, albo plastikowe akwarium z Ulanem-symbolem narodowej dumy. Groteskowy w swej ikonizacji Ulan Michała Opalińskiego (jedyna przekonująca tego wieczoru rola) jest zarówno komentatorem rozlającej „leśnej demokracji”, jak i profetą antycypującym zdarzenia współczesności – uznajmy, że oskarża niektórych z nas o bezrefleksyjne posłuszeństwo wobec władzy. Mówi także, że „wolność jest straszna”. Padają słowa o poświęceniu, zmęczeniu, o traconej tożsamości. Wspominana jako ideał „inna wojna” Ułana może być pilsudczykowską historią traconej wolności ojczyzny w kontekście wydarzeń współczesnej polityki. Gorzki obraz, choć na pozór żartobliwy. Odchodzący od oskarżeń Różewicza.

Ale trochę żal tego operatora na wózku – byłoby nowocześnie, dynamicznie i metateatralnie. A tak? Plakatowo, czyli nudnie.

4. Początek spektaklu to rosnąca irytacja. Poczucie, że aktorzy w garderobie umówili się, że ośmieszą spektakl i teatr. Że pokażą, jak gra się źle, źle mówi i fatalnie rusza. Że nie można zmusić artysty do grania niechcianych rzeczy. Rodzaj szydery czy buntu, jak się zdawało. A może zapomnienia rzemiosła z powodu długiego niegrania?

Złamał tę konwencję anihilacji lub niedyspozycji Edwin Petrykat. Jest na scenie Wójcikiem – chytłym chłopem, który nie chce wojać oddać ukrytej broni. I Niemcem – niewolnikiem oddziału. Petrykat w okamgnieniu staje się każdą z tych postaci. Nakłada ich charaktery i ruchy jak drugą skórę. Nawet jeśli nic nie mówi – mówi. O ludzkim bólu. O grzechu. O łamanym charakterze człowieka upokarzanego. O dumie. O zdziwieniu. O prymitywie przemocy. Grając, opowiada alternatywne do postrzeganych historie (jak w scenie powiedzieli), w które nie wierzy, które jednak są tak prawdopodobne, że bolesne. To świetny aktor.

Podoba się Michał Opaliński. Bawi się prozą i pozą, przebiega scenę, jakby w istocie był figurką z porcelany. Żywił zduszony formą. Siecie przy tym słowem współtowarzyszy za rozlazłość i pustotę. Siecie władzę za zniszczenie teatru. Błyskotliwie szarżuje w nakłuwaniu balonu narodowych mityfikacji. Ulan-laleczka, wyskakujący z plastikowego pudełka niczym lalki-krakuski w Sukiennicach. Ikona i parodia ikony zrazem.

Może jeszcze Konar Tomasz Łulka. Z początku nieco sztywny jako wojenna marionetka, później przekonujący czułością i zdławioną rozpaczą na wieść o śmierci młodzietkiej siostry. Sporo minut spędza na scenie – niestety – już tylko jako zwłoki. Nie wiemy, popełnił samobójstwo czy jest przypadkową ofiarą własnej, kiepskiej broni. Chwilami zaciekawia Sflinks Dariusza Maja. Domorosły filozof, zławca gulaszu i przypadków losu. Niekiedy nawet druid magicznych partyzanckich obrzędów – trochę mszy, trochę parodii ludowego kościoła.

Zawiódł Igor Kujawski jako Komendant. Na scenie po prostu jest, jakby go nie było. I tyle.

5. Refleksje i polityczne memy autorki *Leśnych* okazały się zbyt oczywiste, aby skupić uwagę widzów na dłużej niż pięć minut. Ale po *Oblawie* trudno podjąć różewiczowski temat, skoro wszyscy bohaterowie wydają się jednako odrażający, brudni i źli. *Do piachu* (1979) było pierwszym tekstem tak traumatycznym, objętym swoistą anatemią. Naruszyło tabu polskiego AK-owskiego podziemia. Wszyscy święci i bogoojczyźniani okazali się – jak w późniejszym o cztery dekady filmie Krzyształowicza – okrutni i bezwzględni. Chyba nawet tylko prymitywni. A bohaterowie tego wieczoru? Są. To za mało na dobry spektakl.

25-10-2019

Teatr Polski

Agnieszka Wolny-Hamkało

Leśni. Apokryf

reżyseria: Marta Streker

dramaturgia: Agnieszka Wolny-Hamkało

scenografia: Anna Trzpie-McLean

kostiumy: Julia Kosmynka

muzyka: Sebastian Ladyżyński

światło/video: Michał Jankowski

obsada: Grzegorz Borowski (gościnnie), Krzysztof Brzazgoń, Tomasz Łulek, Igor Kujawski, Piotr Downar-Zapolski (gościnnie), Dariusz Maj (gościnnie), Michał Mrozek, Michał Opaliński, Edwin Petrykat

prapremiera: 3.10.2019.

MARTA STREKER

AGNIESZKA WOLNY-HAMKAŁO

WROCŁAW

TEATR POLSKI

Leśni. Apokryf, reż. Marta Streker, Teatr Polski we Wrocławiu



Fot. Tobiasz Papuczys



Oglądasz zdjęcie 1 z 7

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Polski

PRZECZYTAJ TEZ



Dominik Gac
Wszyscy jesteśmy bardzo ważni



Piotr Olikusz
Jest operetka, więc musi być operetka



Magdalena Figzał-Janikowska
La Vie Bohème



Anna Królicza
Nie wszystkie wcielenia Iwony Olszowskiej



Olga Katafiasz
Nie śmiech, ale strach



Anna Jazgarska
Tolkien w podziemiach dworca PKP

BĄDZ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐

Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR